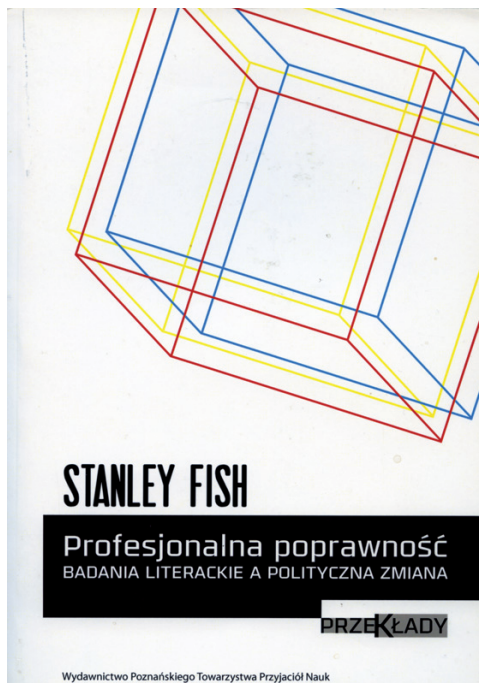


Stanley Fish, *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, tłum. Stanisław Wójtowicz, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2012, ss. 130 (Łukasz Lipiński)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2015.012>



Problem interdyscyplinarnych i zaangażowanych politycznie oraz społecznie badań kulturowych to we współczesnej debacie literaturoznawczej temat wciąż aktualny oraz żywo dyskutowany, który doczekał się już kilku poważnych omówień¹. Jest ten problem szczegól-

¹ Należy wskazać projekt pracowników UJ, który znamy pod nazwą „Kulturowej teorii literatury”. Zob. także: *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2008. O silnym oddziaływaniu orientacji interdyscyplinarnej świadczą także zmiany instytucjonalne, np. powstała Katedra Interdyscyplinarnej Kreacji Artystycznej UŚ w Katowicach, jest wydawany półrocznik „Inter- Literatura-Krytyka-Kultura” (redagowany przez pracowników oraz studentów UMK). Spoza literaturoznawstwem należy przywołać przynajmniej dwie publikacje: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście*

nie istotny, gdyż pozostaje bezpośrednio związany z tym, co obecnie dzieje się na polskiej „scenie” metodologicznej². Ponieważ niemal przywykłem do tego, że instytucjonalne adaptowanie nowinek intelektualnych w tej części Europy przebiega anachronicznie (względem miejsc, gdzie one powstają), więc bez pretensji w głosie pozwolę sobie przywołać uwagę tłumacza recenzowanej książki Stanleya Fisha: Stanisław Wójtowicz stwierdził, że polskie literaturoznawstwo znajduje się w tym samym momencie rozwoju paradygmatu, w którym na początku lat dziewięćdziesiątych było literaturoznawstwo amerykańskie³. Uważam zatem, że mamy szczególnie sprzyjającą sytuację, aby przybliżyć poglądy, jakie w *Profesjonalnej poprawności* przedstawił jej autor – poglądy krytyczne wobec upolitycznionej krytyki i upolitycznionego historycyzmu. Co najistotniejsze i zarazem kontrowersyjne: poglądy skierowane przeciwko projektowi badań interdyscyplinarnych.

Gdzieś w kularach Folger Shakespeare Library w Waszyngtonie narodził się pomysł rewitalizacji tradycyjnego literaturoznawstwa. To z katedry Uniwersytetu Oksfordzkiego w maju 1993 roku wygłosił Fish cykl wykładów *The Clarendon Lectures*, których *Profesjonalna poprawność* jest rozwiniętym oraz poprawionym zapisem. Chcąc pokrótce przedstawić najważniejsze poglądy tego amerykańskiego znawcy twórczości Milтона, w eseistycznej formie wypowiadającego się zdecydowanie krytycznie o orientacjach interdyscyplinarnych, należy zacząć od niedługiego wyjaśnienia kategorii, które zdaniem Fisha powinna respektować dyscyplina filologiczna, aby mogła zostać uznana za *profesjonalnie poprawną*. Pierwszą kategorią jest *dystynktywność*. To właśnie w niej Fish widzi ważną przesłankę dyscyplinarnej tożsamości filologii jako odrębnej względem innych dyscyplin dzia-

do komunikacji społecznej, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008; *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny?*, red. W. J. Burszta, M. Januszkiewicz, Warszawa 2010.

² Zob. *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, tom 1–2, red. M. Czermińska, Kraków 2004.

³ S. Wójtowicz, *Wprowadzenie*, w: S. Fish, *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, tłum. S. Wójtowicz, Poznań 2012, s. 13.

łałości akademickiej. *Dystynktywność* zapewnia filologii tożsamość, zagwarantowaną dzięki zachowaniu i wyeksponowaniu tego, co odróżnia ją od innych dyscyplin. Podtrzymywanie aspiracji *dystynktywnych*, czyli afirmacja niezbywalnego prawa różnicy, którego siłę oddziaływania obserwujemy w naukowym paradygmacie strukturalistycznym spod znaku Ferdynanda de Saussure'a, stanowi według Fisha konstytutywny warunek profesjonalizacji filologicznych dociekań. Przedsięwzięcie jest profesjonalne i posiada swoją tożsamość, o ile można odróżnić je od innych przedsięwzięć⁴. Innymi słowy: „Tożsamość działania, które umożliwia ci zrozumienie go, gdy je widzisz, jest radykalnie zależna od wszystkiego, od czego może być odróżniona, to, co pojawia się, jest funkcją tego, co się nie pojawia”⁵.

Argumentacja Fisha, jak zwykle zresztą konkretna i przekonująca, lecz tym razem na korzyść tradycyjnego i tekstocentrycznego literaturoznawstwa⁶, a jednocześnie przeciw literaturoznawstwu interdyscyplinarnemu, kryterium *dystynktywności* sprowadza do następującej konkluzji: reprezentatywna odpowiedź na pytanie o przedmiot oraz kształt badań literackich jest możliwa tylko za sprawą wyodrębnienia „różnicy między tym, co my robimy, a działaniami podejmowanymi przez członków innych przedsięwzięć (historii, socjologii, statystyki)”⁷. Fish nie poprzestaje bynajmniej na powyższej uwadze i dodaje, że

zawartość tego, czym się tutaj zajmujemy [podkr. wł. – Ł. L.] opiera się na różnicy: staje się widoczna na tle praktyk, którymi nie jest i musi się „objawiać” w taki sposób – jako coś, co my, a nie inni robimy – gdyż jeśliby tak nie było, nie byłaby w stanie udowodnić swojej przydatności⁸.

⁴ Proszę zwrócić uwagę na analogię do podstawowej zasady semiotycznej, która brzmi: ‘to, co odróżnia dany znak, jest tym, co go stanowi’.

⁵ S. Fish, op. cit., s. 77.

⁶ Co ciekawe: Fish – w Polsce znany jako anty-esencjalista – wyprowadza w *Dodatku do Profesjonalnej poprawności* argument przemawiający za intencją, zob. ibidem, s. 119.

⁷ Ibidem, s. 31.

⁸ Ibidem.

Poniekąd może nawet brawurową sekwencję argumentów na korzyść tradycyjnego literaturoznawstwa kończy w wykładzie I (*Yet once more*) dość konserwatywnie brzmiąca konstatacja, że aby „jakieś przedsięwzięcie [literaturoznawcze – Ł. L.] wzbudzało szacunek, jest konieczne, by było ono [...] *dystynktywne*”⁹.

Profesjonalnie poprawna, dystynktywna i dyscyplinarna filologia, kontynuuje Fish, musi spełniać wymaganie *immanentnej inteligibilności*. Przekonywanie do oczywistego faktu, że autor *Profesjonalnej poprawności* wykorzystuje instrumentarium strukturalistyczne, byłoby rzeczą zgoła niepotrzebną. Jednakże wskazanie tego „długu” pozwoli lepiej zaobserwować „wektor” rozumowania Fisha. Owa *immanentna inteligibilność*, twierdzi, pozwala osiągnąć badaniom literackim „swoje własne uzasadnienie”¹⁰, dzięki czemu dyscyplina może poczuć się po prostu potrzebna. Wymaganie to będzie spełnione, gdy literaturoznawstwo zachowa wewnętrznie spójny oraz odrębny od innych dyscyplin zestaw konkretnych narzędzi językowych oraz sposobów działania. Filologiczne kwalifikacje pozwalają tworzyć profesjonalne egzegezy i w ramach tego typu wewnętrznie spójnej działalności dają dyscyplinie społeczną wiarygodność, ale kwalifikacje te, przekonuje Fish, mogą okazać się niewystarczające, gdy przyjdzie literaturoznawcom dokonywać interwencji „w przypadku kryzysów politycznych czy ekonomicznych”¹¹. Teza o społecznej wiarygodności, którą filologom miałyby zapewniać profesjonalne interpretacje utworów literackich, jest optymistyczna, lecz niestety chyba wątpliwa. Stanisław Wójtowicz twierdzi, że współcześnie mamy do czynienia z brakiem społecznego zainteresowania egzegezami filologicznymi, a nie jego wzrostem, co zdecydowanie przemawia na niekorzyść powyższej tezy Fisha¹².

„Wewnętrzna pojmovalność”, tak bowiem można pojmovać termin *immanentnej inteligibilności*, zapewnia dyscyplinarnej filologii profesjonalizację wówczas, gdy członkowie przedsięwzięcia „wykonują te same ruchy w tej

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 41.

¹¹ S. Fish, op. cit., s. 41–43.

¹² Zob. S. Wójtowicz, *Kryzys legitymizacji literaturoznawstwa*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6.

samej grze” (*stage setting*)¹³. Gwarantem stworzenia profesjonalnej formy organizacji, w której uczestnictwo można osiągnąć „w toku specjalnego treningu”, jest wyznaczenie koherentnego oraz zrozumiałego dla wszystkich członków literaturoznawczej dyscypliny zestawu „wewnętrznych (nie zewnętrznych) celów”¹⁴. Kilka stron dalej dodaje Fish dość rygorystycznie brzmiącą tezę, starając przekonać czytelnika do tego, że profesjonalnie poprawna praca literaturoznawcy musi polegać również na zaakceptowaniu kluczowego faktu, iż podstawowe decyzje o tym, „gdzie patrzeć, co robić i jak to robić zostały już podjęte”¹⁵. Reprezentatywne (w moim przekonaniu) tezy oraz związane z nimi kategorie, czyli między innymi *dystynktywność* oraz *immanentna inteligibilność*, czynią z *Profesjonalnej poprawności* pozycję dość konserwatywną. Nie trzeba przekonywać jednak, że Fish z właściwą sobie siłą perswazji i klarownością wywodu ekspozuje mocne strony tradycyjnego literaturoznawstwa. Wykłady I, II i III współtworzą pojęciowe podłoże, przygotowujące czytelnika do najbardziej zachowawczo brzmiących argumentów przeciwko interdyscyplinarności, które zostaną rozwinięte w wykładzie IV oraz w *Dodatku*.

Wspomniałem na początku o kontrowersyjnym charakterze myśli Fisha, ponieważ „demaskuje” ona (tylko rzekome?) słabe strony tego, co jest adaptowane na polskiej „scenie” metodologicznej¹⁶. Mam na myśli projekt pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany pod nazwą *Kulturowej teorii literatury*, a będący przykładem programowej propozycji literaturoznawstwa zorientowanego interdyscyplinarnie¹⁷.

¹³ S. Fish, op. cit., s. 43.

¹⁴ Ibidem. Można polemizować tutaj z Fishem, ponieważ w dobie współczesnej dyseminacji przedmiotowo-metodologicznej jest to ideał, który wydaje się już nie do osiągnięcia. Trudno dziś narzucić wszystkim literaturoznawcom jeden zestaw wewnętrznych celów i sposobów działania, a także przekonać ich, że z tego powodu, iż tych celów oraz sposobów wspólnie nie realizują, ich działania nie są profesjonalne.

¹⁵ Ibidem, s. 51.

¹⁶ Nie sprzeciwia się jednak ona, jak jest to w przypadku amerykańskich *cultural studies*, idei „literackości”.

nie¹⁷. Ryszard Nycz wprawdzie przyznaje, że interdyscyplinarność umożliwia badaniom literackim jedynie „profesjonalizm słaby” (*profesjonalnie poprawny* Fish powiedziałby, że „profesjonalizm nikły”), lecz kilka stron dalej proponuje internalizację idei „transdyscyplinarności”, czyli „[...] stopniowej rekonfiguracji dyscyplinowych podziałów całego pola humanistycznej wiedzy”, a także „kulturowej inkluzywności dyskursu teoretycznego [...], co spowodować ma włączenie w obszar dociekań literaturoznawczych także wszelkich [...] pozaliterackich dyskursów kulturowych”¹⁸.

Fish nie skrywa bynajmniej swego przekonania, że próba połączenia słowników różnych dyscyplin w ramach dyskursywnej „jedności” prowadzi do utraty właściwego przedmiotu badania oraz pozbawienia literaturoznawczej pracy legitymizacji, a co za tym idzie – tożsamości. Na początku wykładu IV twierdzi:

słowniki dyscyplin nie są czymś zewnętrznym względem obiektów, które dyscypliny te badają, ale są dla nich konstytutywne. [...] Gdyby badacz literatury zinternalizował cele i założenia historyka w toku wyjaśniania wiersza, rezultatem byłoby wyjaśnienie, które nie nosiłoby znamion literaturoznawstwa, a badany fragment języka (*a piece of language*) nie byłby rozpoznawalny jako wiersz, ponieważ słownik jego opisu nie zawierałby środków, za pomocą których można naświetlić [...] jego poetyckie cechy¹⁹.

W świetle tych słów należy przywołać stanowisko Roberta Hodge’a, którego opinia

¹⁷ Oczywiście – sam Nycz nie popiera interdyscyplinarności, proponując za to ideę „transdyscyplinarności”.

¹⁸ R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. R. Nycz, M. P. Markowski, Kraków 2010, s. 30–31.

¹⁹ S. Fish, op. cit., s. 84. Być może podobna jest zasada (lecz na poziomie „meta”), według której działa nowokrytyczna „herezja parafrazy”: dyskurs historyka na tyle różni się od dyskursu utworu literackiego, jak i od dyskursu literaturoznawczego (który mimo wszystko bliższy jest językowi poezji), że wyrażenie wszystkich walorów tekstu literackiego w dyskursie historycznym nie jest możliwe. Można to nazwać, inspirując się terminem Cleanth’a Brooksa, „herezją interdyscyplinarności”.

na temat interdyscyplinarności koresponduje z poglądami autora *Profesjonalnej poprawności*. Zdaniem Hodge'a, cytowanego przez Fisha, włączenie tekstu literackiego (przez historyka) w dyskurs historyczny skutkuje powstaniem innego typu wiedzy, niż w przypadku włączenia tekstu (przez filologa) do macierzystego dyskursu literaturoznawczego. Dla Fisha i Hodge'a to oczywiste: historyk wykorzysta tekst literacki, aby podjąć i rozjaśnić zupełnie inne od filologicznych kwestie, nie będzie interesowała go np. instrumentacja zgłoskowa albo struktura metryczna wiersza, lecz wzory życia codziennego lub przemiany społeczne, które w tekstach zostały zwerbalizowane²⁰. Krytyka łączenia dyscyplin znajduje u Hodge'a punkt kulminacyjny w uznaniu tylko dystynktywnej tradycji rozwoju dyscypliny i tym samym odmienności zasad organizujących każdą z nich, co zdaniem Hodge'a nie może „[...] zostać zignorowane w imię iluzorycznego projektu jedności”²¹. Wprawdzie idealna byłaby sytuacja, w której nagle wszyscy literaturoznawcy staliby się równie wykwalifikowanymi politologami albo historykami lub genetykami czy też neurologami, co znawcami np. twórczości Milтона, Márqueza albo Naborowskiego. Lecz czy synteza różnych (*dystynktywnych!*) perspektyw jest możliwa bez naruszenia zasad profesjonalizmu literaturoznawczej pracy akademickiej? Bez uwikłania w dyskursywny „wszystkoizm”²².

Fish zdecydowanie sceptycznie odpowiada, że nie jest możliwe bezkolizyjne pogodzenie dobrodziejstw inwentarza akademickiego i profesjonalnego literaturoznawstwa z aspiracjami interdyscyplinarnymi. Zajmując wiele punktów widzenia, twierdzi Fish w *Patrząc gdzie indziej...*, nie zajmujemy tak naprawdę żadnego: „Tekst, który byłby adekwatny względem każdego szczegółu widzianego z każdego możliwego

kąta, byłby nieusytuowany, nie działałby z perspektywy [...], ale zewsząd, a więc i znikąd”²³. Patrząc poza tekst, nie widzimy tekstu, ale właśnie to, co poza tekstem, wchodzimy w *dystynktywne* względem siebie dyskursy. Świadomość integracji dyscyplin nie daje nam niczego więcej, twierdzi badacz, jak tylko ogłęd sposobów ich interdyscyplinarnej łączliwości²⁴.

Tych czytelników, którzy znają walory stylu Fisha, nie muszę przekonywać, że frapujące przykłady stanowią jeden z najbardziej wartościowych atrybutów autora *Doing what comes naturally*. Jest tak i w *Profesjonalnej poprawności*, w której sięga Fish (trochę przekornie względem siebie samego) do kartografii. Interdyscyplinarna mapa jest zdaniem badacza niczym mapa samochodowa: pokazuje odległości między miastami, lecz same miasta stają się jedynie punktami, a „cała uwaga skupiona jest na tym, co się dzieje między nimi”²⁵. Podobnie rzecz się ma z mapą interdyscyplinarną, na której możemy zobaczyć ścieżki „z” i „do” poszczególnych dyscyplin, lecz owa mapa nie wyjaśnia nam, dlaczego dana dyscyplina jest t a m oraz czym się z a j m u j e „i dlaczego ktokolwiek bierze ją na poważnie”²⁶. Patrząc poza granice dyscypliny w poszukiwaniu narzędzi, które posłużą nowemu i oryginalnemu odczytaniu tekstu literackiego, narażamy się na niebezpieczeństwo, że oto zobaczymy nasz przedmiot zniekształcony przez dystynktywne instrumentarium przeznaczone do badania zupełnie innych od literackich zjawisk: „Jeśli badania kulturowe każą nam patrzeć gdzie indziej, by odkryć znaczenie tekstu literackiego, to według mnie, robiąc tak, zobaczymy coś innego [niż tekst literacki – Ł. L.]” – argumentuje autor *Profesjonalnej poprawności*²⁷.

Polityczna zmiana (czyli skuteczne interwencje literaturoznawców w sprawy feminizmu, *gender*, *queer*, *black studies* i inne, które miałyby być wywoływane działaniem w interdyscyplinarnym i kulturowo zorientowanym literaturoznawstwie) zdaniem Fisha również nie jest osiągalna. Powiada tak: „Nie twierdzą, że specyficznie lite-

²⁰ R. Hodge, *Literature as Discourse*, Baltimore 1990, s. 224.

²¹ Ibidem, s. 233. Jego stanowisko jest tutaj chyba jeszcze bardziej konserwatywne niż niektóre tezy Fisha.

²² Bardzo dyskusyjna wydaje się zasada wyznaczania kategoriycznych granic między dyscyplinami. Tomasz Markiewka w artykule *Literatura, rzeczywistość, interpretacja*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1/2, dowodzi, że granice między dyscyplinami tak naprawdę nigdy nie istniały.

²³ S. Fish, op. cit., s. 81.

²⁴ Ibidem, s. 80.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

raturoznawcze umiejętności nie mogą być zastosowane do kontekstów pozaliterackich, ale tylko to, że te konteksty pozostaną niezmienione przez to zastosowanie²⁸. Ironiczny sceptycyzm zdaje się wzrastać, gdy Fish konstatuje, iż interdyscyplinarne działania w ramach działalności akademickiej nie mogą oddziaływać poza murami akademii, gdyż kierowane są do wąskiej (w skali całego społeczeństwa) publiczności, która czyta uczone artykuły w specjalistycznych czasopiśmie tylko dlatego, że jej członkowie sami zajmują się ich pisaniami i redagowaniem, co daje możliwość partycypacji w tym samym akademickim i dystynktywnym przedsięwzięciu²⁹.

Autor *Profesjonalnej poprawności* twierdzi, że literaturoznawcze dociekanie nie jest procesem, w którym powstaje wiedza uprawniająca literaturoznawcę do bycia ekspertem w pozadyscyplinarnych i nieakademickich dyskursach³⁰. Literaturoznawcy, argumentuje, nie władają wiedzą polityczną, lecz „metryką, narracyjnymi strukturami, podwójnymi, potrójnymi i poczwórnymi znaczeniami, zawiłymi aluzjami [...] odwróceniami [...] rejestrami stylistycznymi, bohaterami pojawiającymi się w dramatach³¹. Erudycja tego typu nie zawiera, zdaniem Fisha, takich informacji, które mogłyby być rzeczywiście skutecznie wykorzystane w sprawach „kontrolowania zbrojeń lub zarządzania miastem, budowania mostów, ekspertyz prawnych i tysiąca innych rzeczy”, chociaż oczywiście wiele spośród tych rzeczy znajduje swoje drogi do badań literackich jako „tematy” czy też „motywy³²”.

Przedstawiony w *Profesjonalnej poprawności* wywód nie pozostawia cienia złudzeń: literaturoznawcy nie powinni spodziewać się tego, że tworzenie trafnych deskrypcji utworów literackich poprowadzi ich do samego centrum życia politycznego czy też jakiegokolwiek innej sfery działalności pozaakademickiej, w której mieliby przy pomocy owych deskrypcji oddziaływać. Li-

teraturoznawstwo nie może być traktowane jak dyskursywny „makroskop”, przez który spodziewamy się zaobserwować oraz naprawić wszystkie problemy współczesnego świata. Dotyczy to również problemu własnego uzasadnienia. Filologiczna dyscyplina, zdaniem Fisha, powinna szukać legitymizacji tam, gdzie literaturoznawca odnajdzie sposobność interesującego opowiedzenia historii swojej *dystynktywnej* dyscypliny oraz możliwość zanurzenia się „w wiedzy i umiejętnościach specjalistycznego rzemiosła³³”. Fish zamyka *The Clarendon Lectures* taką oto wypowiedzią:

Tym, co osiągamy, biorąc udział w jakimś przedsięwzięciu [w dyscyplinarnej filologii – Ł. L.], jest szczególna, specyficzna przyjemność i pocieszenie, które ono zapewnia. Nie powinniśmy myśleć o tych przyjemnościach i pocieszeniach ani jako o narzędziach naszego zbawienia, ani jako o przeszkodach w tym zbawieniu, są tym, czym są, tak jak my jesteśmy tym, kim jesteśmy³⁴.

Profesjonalna poprawność Fisha jest dla literaturoznawców książką, choć bardzo (można powiedzieć) konserwatywną, to z pewnością wartościową oraz inspirującą³⁵. Gdy we współczesnym obszarze metodologicznych dociekań modne stały się rozmaite kierunki interdyscyplinarne, książka ta ma wagę szczególną. Można ją postrzegać jako swoiste wsadzenie kija w mrowisko rozmaitych orientacji metodologicznych, wyjście naprzeciw i na przekór wszystkiemu, co obecnie już zdobyło i nadal zdobywa uznanie. Jednakże w dobie tak zwanych „zwrotów” we współczesnej humanistyce³⁶, które co jakiś czas ożywiają dyskusję nad przekształceniami w literaturoznawczym paradygmacie, kto wie czy

²⁸ S. Fish, op. cit., s. 130.

²⁹ Ibidem, s. 130–131.

³⁰ Zwłaszcza że polski czytelnik znał dotychczas twórczość Fisha głównie poprzez publikacje Andrzeja Szahaja. Zob. S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka: eseje wybrane*, red. A. Szahaj, tłum. K. Abriszewski, Kraków 2008, a także: A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury: artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004.

³¹ Zob. P. Bohuszewicz, *Teoria literatury doby „zwrotów”: o jubileuszowej ankiecie „Tekstów Drugich”, „Przestrzenie Teorii” 2012, nr 17.*

²⁸ Ibidem, s. 88.

²⁹ Ibidem, s. 86. Tu nie do końca mogę zgodzić się z Fishem, ponieważ znam osobiście co najmniej pięć osób, które nie są związane z uniwersytem czy innymi uczelniami, lecz sięgają do „Tekstów Drugich” albo do „Literatury na Świecie”.

³⁰ Ibidem, s. 88.

³¹ Ibidem.

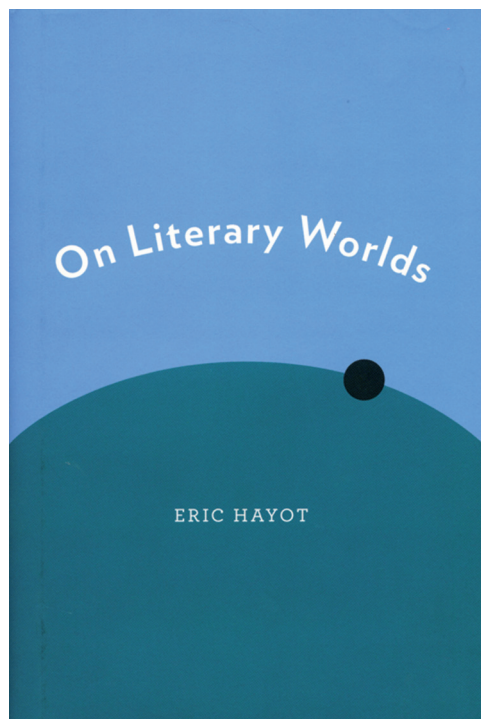
³² S. Fish, op. cit., s. 88.

nie przyczyni się ona do powstania następnego, kształtującego badania literackie, tym razem w tradycyjnej i tekstocentrycznej formie.

Łukasz Lipiński – magister filologii polskiej (UMK). Zainteresowany (najogólniej) wielorakimi przemianami współczesnej humanistyki.

Erik Hayot, *On Literary Worlds*, Oxford University Press, Oxford–New York 2012, ss. 202 (Adam F. Kola)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2015.013>



Powszechne jest w środowisku literaturoznawczym przekonanie o nieprzystawalności dwóch pól – historii i teorii literatury. Zarazem możemy odnaleźć nawet w polskim dyskursie wiele przykładów, gdy teoria w realny sposób wpływa na historię literatury, stając się wręcz

jej integralną częścią, a także i z tendencją, gdy trudne do rozstrzygnięcia problemy historycznoliterackie wymuszają poszukiwania nowych teoretycznych rozwiązań. Owo rozdzielenie subdyscyplin akademickich jest zatem pozorne, a pożytki z ich współpracy są niezaprzeczalne. Sama teoria stać się bowiem może „sztuką dla sztuki”, natomiast historia bez odpowiedniego namysłu o charakterze teoretycznym ugrzęznąć może na płytkich lachach trywialności. Książka, która jest przedmiotem recenzji – *On Literary Worlds* (*O światach literackich*) Erika Hayota¹ – w doskonały sposób pokazuje zalety łączenia obu perspektyw, wykraczając – co trzeba już na wstępie podkreślić – poza standardowe dla obu dyscyplin rozstrzygnięcia.

Nim przejdziemy do samej książki, warto przedstawić jej autora, albowiem nie jest to postać znana w polskim literaturoznawstwie, a ze względu na swoje zainteresowania naukowe (skupione w dużej części na szeroko rozumianym modernizmie i nowoczesności), a także na zaangażowanie w instytucjonalny wymiar współczesnej akademii (reforma uniwersytetu i nowe formy edukacji) jego poczynania mogą być z naszej perspektywy interesujące. Eric Hayot jest profesorem komparatystyki i studiów azjatyckich w Pennsylvania State University, a od roku 2013 Prezydentem Amerykańskiego Stowarzyszenia Literatur Porównawczych. Hayot, m.in. z Haunem Saussy'm, współtworzy blog internetowy printculture.com skupiony na kwestiach akademickich (krytyczne spojrzenie na przemiany współczesnego uniwersytetu, również te w Ameryce, a także namysł nad wyzwaniem przyszłości, w tym nad miejscem nowych technologii w edukacji, są mocną stroną tej inicjatywy), nowych mediach, kulturze współczesnej, często w układzie transkulturowym i globalnym. Autor *On Literary Worlds* jest wreszcie także znany i ceniony w środowisku komparatystów ze względu na swoje zaangażowanie w poszukiwanie nowych form edukacji literackiej, czy w ogóle akademickiej, prezentacji wyników prac naukowych, oryginalnych formuł

¹ E. Hayot, *On Literary Worlds*, Oxford University Press, Oxford–New York 2012, ss. 202 (o ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty pochodzą z tej książki, w nawiasie podano numer strony).